

---

WORONIECKI JACEK OP<sup>1</sup>

(„O RADOŚCI”)  
KOMENTARZE DO WYBRANYCH KWESTII  
SUMY TEOLOGICZNEJ ŚW. TOMASZA (II-II)

### Przedmowa

Pięć kwestii, które dajemy w polskim przekładzie, wyjęte są z drugiej części *Sumy Teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, poświęconej — jak sam autor mówi — „dążeniu rozumnego stworzenia ku Bogu”, tzn. zajmującej się teologią moralną. Znajdują się one w drugim dziale tej części (II-II), w którym św. Tomasz omawia etykę szczegółową, podczas gdy pierwszy dział (I-II) był poświęcony etyce ogólnej. Zostały one wybrane z czterech różnych traktatów, stąd mogłoby się wydać, że mało posiadają między sobą związku. Tymczasem tak nie jest. Co je wiąże między sobą, to myśl o wewnętrznym nastroju ducha, który czyni człowieka zdolnym do gorliwej służby Bożej. Trzy kwestie zajmują się pozytywną stroną zagadnienia, podczas gdy dwie traktują o wadach, które w tej dziedzinie szerzą najwięcej spustoszenia.

Zaczynamy nasze rozważania od radości, która winna być promieniowaniem miłości Boga i bliźniego i winna z tego tytułu stale utrzymywać duszę w nastroju pogody i zadowolenia z Boga oraz zgody na wszystko, co On na świecie z nami robi. Przechodzimy następnie do jej przeciwieństwa — do zniechęcenia Bogiem i Jego opatrnością, która jest jedną z wad głównych najsilniej hamującą w duszach miłość Boga. Ogół wiernych za mało o niej wie, za mało bywa ostrzegany

---

<sup>1</sup> Rękopis z Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie sygn. S39/81.

przed zanieczyszczeniem, jakie w duszach szerzy. Dlatego też należy w szczególny sposób uwydatnić szkodliwość tej wady w przeciwstawieniu do radości, która winna pulsować w duszach szczerze oddanych Bogu. Dwie te pierwsze kwestie wyjęte są z traktatu o cnocie miłości.

Zniechęcenie Bogiem jest przejawem smutku, najgorszym, najsilniejszym jego przejawem, najwięcej szkodliwym duchowo. Aby pojąć, jak należy nad nim panować, wydało się pożytecznym dać następnie kwestię o cierpliwości, która jest cnotą zapewniającą człowiekowi należyte zachowanie się wobec wszelkiego smutku, z jakiegokolwiek by pochodził źródła. Znajduje się ona w traktacie poświęconym męstwu, z którą to cnotą cierpliwość jest w szczególny sposób spokrewniona. Jest ona, jak to później zobaczymy, takim małym męstwem na co dzień, w bieżących trudach i kłopotach życia, a jednocześnie też nieodzownym towarzyszem tegoż męstwa we wszelkich zmaganiach życiowych.

Dopiero umocniony w pogodzie ducha umysł jest w stanie oddać się z całą gorliwością służbie Bożej. Toteż sięgamy teraz do traktatu o sprawiedliwości, do tego jego rozdziału, który mówi o obowiązkach oddawania czci Bogu i traktuje przeto o cnocie pobożności. Tam zaraz na początku mamy kwestię poświęconą gorliwości, która winna we wszystkim, co się odnosi do służby Bożej, utrzymywać chętność i gotowość niczego nie odmówić, co się może przyczynić do chwały Bożej. Jaką doniosłość posiada dla gorliwości pogoda ducha — nie potrzebuje dowodzenia.

Św. Tomasz zwykł po omówieniu cnoty dawać poznać wadę, która gotowa ją w duszy podkopać. Tu tego nie robi, dlatego że gorliwości nie wyodrębnia jako osobną cnotę, ale widzi w niej główny składnik cnoty pobożności, a następnie i dlatego, że temu zagadnieniu poświęcił osobną kwestię w traktacie o roztropności, którą tu w zakończeniu podajemy. Idzie tam o niedbałość, która się przeciwstawia tej dbałości, staranności czy też troskliwości, jaka winna towarzyszyć wszystkiemu, co człowiek podejmuje. Jasnym jest, że niedbałość jest szczególnie grzeszna tam, gdzie idzie o służbę Bożą i dlatego ją tu podajemy, aby swym przeciwieństwem dała jeszcze lepiej zrozumieć doniosłość gorliwości, a przez nią i pogody ducha oraz samej miłości, która żąda, aby wszystkie obowiązki, jakie Bóg na nas wkłada, spełniać wielkim sercem i umysłem ochotnym<sup>2</sup> — choć

---

<sup>2</sup> 2 Mch 1,3.

więc wybrane z czterech oddzielnych traktatów, nasze pięć kwestii pięknie się wiążą około jednej myśli, aby „służyć Panu w wesołości”<sup>3</sup>.

Aby z korzyścią czytać *Sumę* św. Tomasza, należy wiedzieć, jak są w niej zbudowane artykuły. Budowa ich jest oparta na zasadzie metodycznego wątpienia, która polega na tym, aby prawdę, którą się pragnie uzasadnić, najpierw poddać wątpieniu i przytoczyć wszystkie względy, które przeciw niej przemawiają. Tak też czyni i św. Tomasz. Po postawieniu zagadnienia, najpierw przytacza kilka argumentów — najczęściej trzy — które przemawiają przeciw jego poglądom na omawianą sprawę, a następnie podaje w jednym argumencie coś, co jego poglądy potwierdza i co wysnuwa z Pisma Świętego, z Ojców Kościoła, a nawet i z filozofów, gdy idzie o zagadnienia dziedziny przyrodzonej. Dopiero po takim wstępie, pokazującym, że zagadnienie może być z różnych stron rozpatrywane, następuje to, co nazywamy *corpus articuli*, sama osnowa artykułu, w której zagadnienie zostaje zasadniczo rozpatrzone, z uwzględnieniem wszystkich względów poprzednio poruszanych. Zdarza się, że zostaje ono tak gruntownie rozwiązane, iż już nie ma racji powracać do wyrażonych na początku wątpliwości. Bywa to jednak bardzo rzadko. W ogromnej większości wypadków po osnowie przychodzą odpowiedzi i wyjaśnienia odnoszące się kolejno do argumentów, od których wstępnie się zaczyna. Wynika z tego, że to, co się w tych odpowiedziach znajduje, często nie ma tak ogólnego znaczenia, jak to, co zawiera osnowa artykułu i — że gdy się pragnie na nich oprzeć i je przytoczyć na poparcie jakiegoś poglądu, należy zawsze dobrze poznać zarzuty, które je wywołały i przekonać się, czy mają ogólniejszą doniosłość, czy też są tylko rozwiązaniem jakiejś poszczególniej trudności. Zdarza się jednak także, że osnowa artykułu jest krótka i zawiera tylko ogólne uzasadnienie, podczas gdy szczegółowe dane znajdują się w odpowiedziach<sup>4</sup>.

Św. Tomasz nieraz powołuje się w toku swych wywodów na *Glossę*. Nazwa ta oznacza objaśnienia do *Pisma Świętego*, które wpisywano już to między liniami ksiąg natchnionych, już to na marginesach. Ta, z której są wzięte teksty przytaczane w *Sumie* jako najbardziej rozpowszechnionej, zwała się *Glossa ordinaria*, a była dziełem Walafrida Strabona<sup>5</sup>, opata klasztoru na wyspie Raichenau w dzisiejszej Badenii.

<sup>3</sup> Ps 99,2.

<sup>4</sup> Np. q. 35, art. 4.

<sup>5</sup> Zm. w 849 r.

## Rozdział I

### Radość z Boga<sup>6</sup>

Rozpatrzywszy w czterech kwestiach<sup>7</sup> i to dość długich wszystko, co się odnosi do cnoty teologicznej miłości, św. Tomasz przechodzi następnie do omówienia jej czynności oraz też następstw. Zaczyna od samego aktu miłowania<sup>8</sup>, przez co rozumie nie byle jaką miłość, nie miłość uczuciową, polegającą na zmysłowym pociągu, ale miłość przyjaźni, czyli miłość z wyboru, zwaną po łacinie *dilectio*. Po niej przechodzi wszystkie inne skutki, jakie miłość winna powodować w duszy, czy to w postaci wewnętrznych nastrojów, jako to radość, pokój, miłosierdzie, czy też w postaci czynów na zewnątrz, jak dobroczynność, jałmużna i braterskie upominanie.

Radość postawiona jest na pierwszym miejscu i słusznie, gdyż ona jest pierwszym oddźwiękiem miłości w duszy i najważniejszym dowodem, że całkowicie w niej panuje. Ona jest też nieomylnym znakiem szczerości tego wszystkiego, co człowiek z miłości poczyna. Nie idzie tu oczywiście o zewnętrzną tylko wesołość, nieraz krzykliwą i często sztuczną, ukrywającą śmiechem wewnętrzny smutek i zniechęcenie. Nie, tu idzie przede wszystkim o tę radość wewnętrzną, która promieniuje na całe postępowanie i nie niknie nawet całkowicie w chwilach smutku i utrapienia, lecz zawsze świadczy, że człowiek jest z Pana Boga zadowolony, choćby mu krzyże zsyłał, że chce tego, czego Bóg chce — jak to co dzień w drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej powtarza: „Bądź wola Twoja”.

*Pismo Święte* pełne jest wezwań do tej pogody ducha i radości z Boga, a jednocześnie i ostrzeżeń przeciw poddawaniu się smutkowi i przygnębieniu. Nie będziemy ich tu przytaczać, gdyż główne z nich znajdują się w tekście św. Tomasza.

Zwróćmy natomiast uwagę na to, że zagadnienie radości i smutku zostało w ostatnich wiekach znacznie przyćmione przez ponurą herezję jansenistów. Regulamin pensjonatu cystersek w Port Royal nie pozwalała dziewczętom na śmiech, ledwo na uśmiech. Jansenizm przeniknął głębiej do umysłowości katolickiej, niż sobie z tego zdawano sprawę. Miało to miejsce przede wszystkim we Francji, z której jednak błędne zapatrywania tej sekty oddziaływały i na cały świat katolicki. Powoli otrząśnięto się z tego namiotu smutku, ale jesz-

<sup>6</sup> Patrz obszernie w *Katolickiej Etyce Wychowawczej*, t. II r. XIII, § 52, 4–5.

<sup>7</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* II–II, q. 23–26.

<sup>8</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* II–II, q. 27.

cze nie dostatecznie i obowiązek radowania się w Panu wciąż jeszcze nie bywa dostatecznie uświadamiany wiernym. Nic nie świadczy o tym lepiej, jak skądinąd bardzo znakomita książeczka Biskupa Kepplera<sup>9</sup> *Więcej radości*. Pełno tam wiadomości i cennych wskazówek w tej tak ważnej sprawie, ale brak tego, co najważniejsze — rozdziałku o obowiązku radości.

Zapewne, że w życiu chrześcijanina nie może zabraknąć miejsca na smutek. Głównym jego przedmiotem jest jego stan grzeszny i Męka Krzyżowa, która odkupiła świat z mocy grzechów. Pokuta, żal za grzechy są tym koniecznym wyrazem smutku duszy chrześcijańskiej, który św. Paweł nazwał „smutkiem wedle Boga, sprawującym skuteczną pokutę ku zbawieniu”<sup>10</sup>. Jakże jasno jednak z tych jego słów wynika, że nie smutek winien nadawać ton życiu chrześcijańskiemu, ale radość. Ślicznie to wyraził św. Augustyn w słowach: „Niech grzesznik żałuje za grzechy, ale niech się ze swego żalu raduje”<sup>11</sup>. Bo on mu przynosi zbawienie. Stąd też i św. Paweł upomina Koryntian, aby byli jakoby smutni, a zawsze radośni<sup>12</sup>.

## Rozdział II

### Zniechęcenie dobrem Bożym<sup>13</sup>

Pokazawszy całe promieniowanie cnoty miłości, czy to wewnątrz duszy, czy w zewnętrznej działalności człowieka, św. Tomasz przechodzi do głównych przeciw niej przewinień. Zaczyna od nienawiści, która wprost się sprzeciwia naczelnemu przykazaniu cnoty miłości, jakim jest miłowanie z wyboru — *dilectio*. A jednak, choć jest ona najcięższym grzechem, nienawiść nie bywa zaliczana do wad głównych i to dla dwóch racji: najpierw nienawiść nie jest częstym zjawiskiem w życiu ludzkim, a następnie — nie ona jest zapoczątkowaniem i rozsadnikiem zła, ale ostatnim jego przejawem, do którego człowiek stopniowo dochodzi, gdy się innym wadom podda, jako to pysze, gniewowi, zawiści oraz smutkowi, czyli zniechęceniu. Do tego ostatniego przechodzi św. Tomasz zaraz

<sup>9</sup> Keppler Paul Wilhelm, biskup Rottenburgu, 1852–1926.

<sup>10</sup> 2 Kor 7, 10.

<sup>11</sup> *De vera et falsa poenitentia*, nr 13. Autentyczność tego dziełka nie jest pewna, ale myśl tu przytaczana jest niewątpliwie z ducha św. Augustyna.

<sup>12</sup> 2 Kor 6, 10.

<sup>13</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* II-II, q. 106, a.3,2 (tłumaczenia autorskiego brak w rękopisie).

po nienawiści i w nim upatruje zgodnie z tradycją Ojców Kościoła, szczególnie św. Grzegorza, wadę główną, zdolną bardzo silnie zanieczyścić życie duchowe.

Jeśli nie dość sobie zdawano sprawę w ostatnich pokoleniach z obowiązku radości chrześcijańskiej, to jeszcze mniej rozumiano szkodliwość smutku czy też zniechęcenia sprawami Bożymi. Bo nie o byle jaki smutek tu chodzi, lecz o smutek w służbie Bożej, o zniechęcenie Bogiem, które jest zamarciem w duszy radowania się Bogiem.

Niestety, w ostatnich wiekach nauka o wadach głównych nie była dość szczegółowo wykładana. W katechizmach zamiast o smutku czy też zniechęceniu mówiono o lenistwie w służbie Bożej, co nie dawało należytego zrozumienia szkodliwości tej wady głównej. Jak nie zdawano sobie sprawy z obowiązku radości, tak też i z tego, że poddawanie się smutkowi jest czymś grzesznym, że — jak mówi św. Paweł — „smutek wedle świata śmierć sprawuje”<sup>14</sup> i że przeto ze złego humoru należy się spowiadać. Sądzono, że humor jest sprawą usposobienia i że nie ma obowiązku starać się o nastrój radosny, gdy się nie jest do niego usposobionym. Wrócimy jeszcze do tego z okazji cnoty cierpliwości, która winna dawać panowanie nad wszelkiego rodzaju smutkiem. Tu mamy do czynienia z najgorszym jego przejawem, ze smutkiem w służbie Bożej, czyli ze zniechęceniem Bogiem.

Mamy bardzo charakterystyczny objaw niezrozumienia tego zagadnienia w uznaniu, z jakim się spotkała zarówno we Francji, jak i u nas powieść Jerzego Bernanosa *Dziennik wiejskiego proboszcza*. Zachwycano się nie tylko samym utworem, ale szczególnie postacią jej bohatera, któremu przypisywano szczególną świętobliwość. Tymczasem już zaraz z pierwszych kart powieści widać, że biedny proboszcz z Lombres dał się całkowicie opanować zniechęceniu w służbie Bożej, które paraliżuje całą jego działalność duszpasterską i czyni ją bezpłodną. Od samego przyjazdu do swej nowej parafii narzeka on na nudę, która tam panuje, nie zdając sobie sprawy, że ten zaduch nudy jest w jego własnej duszy, tak niegodnie przyjmującej z rąk Bożych wielki dar powołania kapłańskiego. Sam zniechęcony do służby Bożej, nie wierzy, aby inni mogli się jej z radością oddawać i wprost podejrzewa swych współbraci, a nawet i wychowawców w Seminarium duchowym, o hipokryzję, o udawanie tego zapału do służby Bożej, który u niego zamienił się w nudę i głęboko zakaził

---

<sup>14</sup> 2 Kor 7, 10.

zniechęceniem jego duszę. Jakże widoczny jest u niego ten uraz<sup>15</sup> do tych, którzy go do gorliwości pobudzają. Wnet zobaczymy w art. 4,2, że jest to znamieny objaw promieniowania zniechęcenia, gdy duszą owładnie.

Nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy, Bernanos dał nam w tej przechwalonej powieści dobry przykład szkód, jakie wyrządza duszy ludzkiej, a szczególnie duszy kapłana, zniechęcenie w służbie Bożej.

Nastrój zniechęcenia jest źródłem pesymizmu wszelkiego rodzaju, zarówno praktycznego, polegającego na narzekaniu na wszystko, zawsze i wszędzie, jak i teoretycznego, przybierającego postać światopoglądów literackich i filozoficznych. Kto mu się da opanować, ten wszędzie będzie doszukiwał zła i wszystkim chętnie przypisywał pesymizm. Taki będzie upatrywać pesymizm u św. Augustyna, ba nawet będzie mówił o pierwiastkach pesymistycznych w chrześcijaństwie!<sup>16</sup> Tymczasem chrześcijaństwo i jego największy geniusz bynajmniej nie zamykają oczu na zło, owszem ono ich o wiele silniej uderza na tle dobra, które jest pierwszym przedmiotem ich zainteresowania i którego przewaga nad złem jest dla nich widoczna. Takie stanowisko można nazwać tragizmem, ale nigdy pesymizmem. Świadomy swego powołania chrześcijanin nie może być pesymistą. Doskonale to wyraził św. Tomasz mówiąc, że „umysł prawy zawsze zatrzymuje się najpierw nad tym, co dobre niż nad tym, co złe”<sup>17</sup>, i jasnym jest, że to dobro, które umie wszędzie dojrzeć, będzie utrzymywać w jego duszy nastrój pogody, podczas gdy zatrzymywanie się myślą nad tym, co jest złe, z konieczności musi przygnębiać i wytwarzać nastrój pesymizmu.

Każdy, kto chce pogłębić swe życie religijne i moralne, na to, aby coraz pełniej żyć nauką Chrystusową, winien to zagadnienie pogody i zniechęcenia w służbie Bożej gruntownie przemyśleć i żądanie doskonałości chrześcijańskiej, które stąd wysnuje, włączyć do swego rachunku sumienia.

---

<sup>15</sup> Autor dodaje słowo „rancor”. Pochodzące z łaciny słowo *rancor* oznacza zgorzknienie, zażartość lub chrapkę; podobnie wywodzące się od niego staropolskie *rankor* (uraza, złość) [przyp. red.].

<sup>16</sup> Raczej powinno być: chrześcijaństwo lub chrystianizm [przypis redakcji].

<sup>17</sup> [Brak treści przypisu — być może tu powinna być treść przypisu 13., a samego odwołania w tamtym miejscu nie ma].

### Rozdział III

#### Cierpliwość wobec wszystkiego, co zasmuca

Cierpliwość jest cnotą, która ma dać człowiekowi panowanie nad smutkiem tak, aby nie dawał mu się przygnębiać i aby pod jego wpływem nie zaniebdywał tego, do czego jest obowiązany lub też nie posuwał się do czynów niedozwolonych w celu usunięcia tego, co go zasmuca. Kto by chciał dokładniej to zagadnienie przemyśleć, musiałby poznać piękny traktacik, który św. Tomasz poświęcił smutkowi w ramach traktatu o uczuciach. Znajduje się on w pierwszym dziale drugiej części (I–II) *Sumy Teologicznej* i smutkowi poświęcone jest tam pięć kwestii<sup>18</sup>, które traktują kolejno o istocie smutku, jego przyczynach i skutkach, o środkach zaradczych i wreszcie o wartości pod względem moralnym. Nie mogliśmy podać tu tego wszystkiego, zajęłoby bowiem zbyt wiele miejsca.

Cnotę cierpliwości zalicza św. Tomasz do rodziny cnoty męstwa, a to dla tej racji, że podobnie jak męstwo podtrzymuje i nie pozwala się cofać przed spełnianiem obowiązków wtedy, kiedy jakieś zło, którego nie można uniknąć, pograża w smutku.

Przeciwnie umiarkowanie i wszystkie cnoty, które się zwykło zaliczać do jej grupy — wstrzymują i hamują uczucia wtedy, gdy się zbyt silnie wyrwywają i szukają zadowolenia w czymś, co jest niedozwolone.

Można więc powiedzieć, jak to z artykułu 4. niniejszej kwestii wynika, że cierpliwość jest takim małym męstwem na co dzień, które powoli hartuje duszę i przygotowuje ją na to, aby gdy przyjdzie konieczność stawienia czoła temu, co najbardziej zasmuca, tj. grozie śmierci, nie cofnąć się przed obowiązkiem. Winna ona zresztą i samemu męstwu wciąż towarzyszyć, aby miało pełną wartość. W tym sensie może być uważana zarówno jako osobna cnota pokrewna męstwu, jak i jako konieczny składnik cnoty męstwa.

Przy kanonizowaniu męczenników Kościół zawsze zapytuje, czy cierpliwie znosili kaźń i męki. Cudnym przykładem takiej heroicznej cierpliwości jest O. Maksymilian Kolbe. Oddanie się dobrowolnie na śmierć w zastępstwie skazanego ojca rodziny było bohaterskim aktem męstwa, ale większym bohaterstwem było jeszcze cierpliwe wyczekiwanie śmierci z głodu, ze śpiewem i słowami pociechy dla towarzyszy męczeństwa.

---

<sup>18</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* I–II, q. 35–39.

Nie potrzeba dowodzić, jaką doniosłość posiada mocno ugruntowana cnota cierpliwości, aby uchronić duszę od smutku w najgorszej jego postaci, jaką jest zniechęcenie w służbie Bożej. Do niego nie od razu się dochodzi. Dopiero gdy człowiek zacznie się poddawać smutkowi z racji różnych mniejszych lub większych przeciwieństw, których nikomu w życiu nie brak, może on dojść powoli do tego stopnia przygnębienia, że i dobra Boże mu obmierzną.

Cierpliwość w całej pełni — tę, która kładzie na postępowanie człowieka piętno pokoju i doskonałości — tylko jedna łaska może, jak to św. Tomasz w art. 3. wykazuje. Nie idzie jednak za tym, aby i siłami przyrodzonymi natury nie można było dojść do pewnego panowania nad smutkiem i niedopuszczania, aby stawał na przeszkodzie w spełnianiu obowiązków.

Zwróćmy jeszcze uwagę na ostatni art. 5., poświęcony długomyślności, cencie zbyt mało znanej, a niesłychanie ważnej w dziedzinie wychowania, gdzie nieraz długi czas wypada czekać na owoce najstaranniejszych zabiegów wychowawczych i gdzie zniechęcanie się nieraz całą pracą psuje. Doskonale to rozumiała M. Marcelina Darowska i w swoich wskazaniach wychowawczych szczególnie nacisk kładła na długomyślność<sup>19</sup>.

## Rozdział IV

### Gorliwość w służbie Bożej

Z nauką o radości i o konieczności utrzymywania jej wciąż świeżej w duszy łączy się najbliżej nauka o gorliwości. Kto bowiem raduje się Bogiem i tym dobrem, które Bóg rozsiewa po świecie, ten będzie pragnął okazywać Mu cześć, której się On od świata spodziewa, i wszystko, co się do tej czci odnosi, będzie robił chętnie, starannie czyli gorliwie.

Przez „gorliwość” oddajemy łaciński termin *devotio* w przekonaniu, że w potocznej mowie polskiej oddaje ona najlepiej to, co św. Tomasz przez dewocję rozumiał. Łacińskie *devotio* pochodzi od *devovere* i oznacza spełnienie obietnicy lub ślubów. Idzie tu przede wszystkim o czynność człowieka, który będąc już skądinąd zobowiązany do spełnienia czegoś, teraz przystępuje do dokonania tego. Stąd *devotio* oznacza tę pewną gotowość woli, aby jak tylko przyjdzie mo-

---

<sup>19</sup> W rękopisie brak treści przypisu.

ment dokonania tego lub innego zobowiązania, zaraz je wypełnić bez zwlekania i ociągania się, i to nie byle jak, ale jak najlepiej. Gotowość ta świadczy o takim całkowitym oddaniu się jakiejś sprawie, które wciąż pobudza wolę do chętnego wysiłku, jak tylko człowiek ujrzy, że przyjęte zobowiązanie tego od niego wymaga.

Język nasz posiada pewną ilość wyrazów dla oznaczenia tego stałego usposobienia woli do spełniania tego, czego wymaga obowiązek i do spełniania go dobrze: mówimy o dbałości, troskliwości, pilności, staranności i wreszcie gorliwości, przy czym tę ostatnią łączymy zwykle ze służbą Bożą. Już w pierwszej kwestii traktatu o roztropności św. Tomasz poświęcił osobny artykuł<sup>20</sup> temu koniecznemu składnikowi tej cnoty kardynalnej, jakim jest *sollicitudi* — dbałość czy też troskliwość. Jest to sprawność woli, do której się dochodzi przez wytrwały wysiłek, aby wszystko, co się robi, robić dobrze, starannie, aby się całkowicie oddawać zadaniu, które się ma przed sobą. Starożytni ujmowali to żądanie w te krótkie słowa: *age quod agis*, tzn. co robisz, rób z całym oddaniem, całym wysiłkiem swego umysłu. Takie nastawienie chcenia uzyskuje się refleksją nad działalnością woli, która ją pobudza do równego i stałego napięcia w spełnianiu wszystkiego, czego się człowiek podjął. Ono to stanowi ową umiejętność chcenia, którą miał na myśli Sienkiewicz, gdy mówił: „Ludzie nie dość sobie zdają sprawę z tego, że trzeba umieć chcieć”. A Wyspiański nie co innego miał na myśli, jak te refleksje woli nad sobą, gdy nam rzucił ten ciężki, ale niestety słuszny zarzut: „Ale oni nie chcą chcieć, bo by mogli wszystko mieć”.

Dbłość jest tedy podstawowym nastrojem woli, od którego zależy sprawne i staranne spełnianie wszystkich obowiązków. Stąd wynika, że winna się ona przejawiać w działalności wszystkich cnót moralnych, które winny być kierowane przez roztropność, między nimi zaś na pierwsze miejsce wysuwa się pobożność. Jasnym jest bowiem, że to chętnie i staranne oddanie się jakiejś sprawie winno mieć przede wszystkim miejsce w naszych stosunkach z Bogiem. Toteż łacińskie „*devotio*”, które naszym wyrazem „gorliwość” oddajemy, oznacza przede wszystkim tę gotowość oddania się Bogu i tę chętność służenia Mu w każdym momencie życia.

Jak wielką doniosłość św. Tomasz przypisuje gorliwości, świadczy najlepiej miejsce wyznaczone jej w traktacie o cnotcie pobożności. Widzi on w niej pierwszy odruch tej cnoty, od którego wszystkie inne, nie wykluczając modlitwy, są

---

<sup>20</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* (II-II), q. 47, a. 9.

zależne. Nader jasno wyraża on to pierwszeństwo gorliwości w funkcjonowaniu cnoty pobożności w przepięknej swej kwestii, poświęconej modlitwie. „Cnota pobożności”<sup>21</sup>, mówi on tam, mając swe siedlisko w woli, skierowuje ku czci Bożej czynności wszystkich innych władz duszy. Pomiędzy zaś tymi władzami najwyższy i najbliższy woli jest rozum. Stąd wynika, że po gorliwości, która należy do samej woli, modlitwa, należąca do dziedziny rozumu, jest główną czynnością cnoty pobożności i przez nią to pobożność skierowuje rozum człowieka do Boga”. To samo powtarza on nieco dalej<sup>22</sup>, kiedy, wymieniwszy wszystkie cnoty, od których zależną jest skuteczność modlitwy, kończy tymi słowami: „Konieczna jest też i gorliwość, ta jednak należy do samej cnoty pobożności, będąc pierwszą jej czynnością, konieczną do wszystkich następnych. Ona jest przeto pierwszą czynnością cnoty pobożności, której przedmiotem jest oddanie czci należnej Bogu. Gorliwość, to ten nastrój woli, który sprawia, że cześć tę oddajemy nie byle jak, ale chętnie, sprawnie, szybko, jako coś, czego doniosłość doskonale rozumiemy i której nigdy nie tracimy z oczu. Nastrój ten powinien przenikać całe życie i wtedy czyni z tego życia ciągłą służbę Bożą, jeden hymn chwały na cześć Stwórcy.

Źródłem tego nastroju woli może być tylko rozważanie nieskończonej doskonałości Bożej, wypływające z wiary, nadziei i miłości<sup>23</sup>, a bezpośrednim jego następstwem winno być wesele duchowe czyli nastrój pogody<sup>24</sup>, wynikający z przekonania, że się pełni wolę Bożą i przez to coraz bardziej zbliża do Boga, który jest dobrem nieskończonym i źródłem niekończącej się nigdy radości i szczęścia.

## Rozdział V

### Niedbałość w postępowaniu

Św. Tomasz pominął po kwestii, którą poświęcił „dewocji”, czyli gorliwości, omówienie uchybień w tej materii. Znajdujemy jednak to, co się do nich odnosi gdzie indziej, a mianowicie w traktacie o roztropności, gdzie kwestia 54 jest poświęcona niedbałości. Traktuje on ją tam ogólnie, jako brak należytej dbałości

<sup>21</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna*, II-II, q. 83, a. 3 ad 1.

<sup>22</sup> Tamże, a. 15, c.

<sup>23</sup> Tamże, a. 3.

<sup>24</sup> Tamże, a. 4.

we wszystkim, co się robi. Jasnym jest wszakże, że niedbałość najciężej obciąża sumienie tam, gdzie idzie o cześć należną Bogu i służbę, jaką Mu jest człowiek winien.

Wiemy dobrze, jaką szkodę przynosi zarówno życiu społecznemu, jak i własnemu postępowi duchowemu ten brak napięcia woli w spełnianiu obowiązków, to robienie wszystkiego „byle jak”, „aby zbyć”, to odkładanie załatwienia nieraz najważniejszych spraw na ostatnią chwilę i uspokajanie się, mówiąc „jakoś to będzie”, albo nawet nie podejmowanie najkonieczniejszych zadań, których konieczność się jasno widzi, przez jakąś opieszałość, która opanowała wolę. Doskonale to wyjaśniał Fredro w bajce „Trzeba by”.

Dla oznaczenia tych niedomagań dbałości i staranności używamy wyrazów — niedbałość lub niedbalstwo, ospałość, opieszałość, gnuśność, zaś gdy idzie o brak gorliwości w służbie Bożej — oziębłość.

Zaznaczywszy, jak to w poprzednim rozdziale powiedzieliśmy, konieczność tego czynnika roztropności, jakim jest dbałość<sup>25</sup>, św. Tomasz teraz — w q. 54. daje dokładniejszą analizę jej braku i skutków, jakie on za sobą pociąga. Może bowiem doprowadzić aż do grzechów śmiertelnych i to z dwóch względów: najpierw przez zaniedbanie czegoś, co jest konieczne do zbawienia. Następnie zaś z racji pobudki takiego zaniedbania, która — gdy jest pogardą dla wymagań Bożych — może przyprawić o grzech śmiertelny tam nawet, gdzie nie idzie o rzeczy konieczne do zbawienia.

Św. Tomasz w kilku miejscach tej kwestii<sup>26</sup> przypisuje niedbałość samemu rozumowi. Jasnym jest jednak z innych ustępów<sup>27</sup>, że ma on na myśli brak należytego wysiłku woli w czynności rozumu praktycznego. Wobec ciągłego przenikania się nawzajem czynności rozumu i woli w naszej działalności praktycznej, nieraz w toku rozumowania przypisuje się czynności woli rozumowi, i na odwrót — czynności rozumu woli. Św. Tomasz jasno to zapowiedział<sup>28</sup>.

Mamy tedy w nauce o niedbałości doskonale uzupełnioną naukę o gorliwości. Pokazuje nam ona, na co się narażamy, gdy się wewnętrznie opuszczamy, gdy obniżamy to napięcie woli, z którym winniśmy robić wszystko, co jest w zakresie naszych obowiązków. Niedbalstwo w służbie Bożej jest szczególnie grzeszne, gdyż dotyczy zobowiązań względem Boga. Wszyscy chrześcijanie je mają

<sup>25</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* II-II, q. 47, a. 9.

<sup>26</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* II-II, q. 54, a. 1c i 2.

<sup>27</sup> Por. św. Tomasz, *Suma Teologiczna* II-II, q. 54, a. 2, 3 i a. 9c.

<sup>28</sup> W: św. Tomasz, *Suma Teologiczna* I-II, q. 14, a.1, 1.

na mocy Chrztu św., ale jeszcze większej wagi są one u tych, którzy się jeszcze ponadto zobowiązali ślubami do zachowania rad ewangelicznych. Kto dobrowolnie, nie przymuszony przez nikogo, obiecał Bogu całe swe życie oddać na Jego służbę, winien chętnie i gorliwie spełniać swoje obietnice, inaczej tamuje dopływ łaski i naraża się na ciągłe obniżanie lotu w dążeniu do doskonałości. Źródła radości z Boga i Jego Opatrzności będą stopniowo wysychać w jego duszy, zacznie ją powoli ogarniać smutek, który cierpliwość coraz słabiej będzie uśmierzać; i gdy się na tej pochyłej drodze nie zatrzyma, gotów z czasem dojść aż do zniechęcenia Bogiem i jego dobrem na świecie, a wreszcie nawet do nienawiści Boga. Mało kto na szczęście tak głęboko upada, ale wielu niestety wchodzi na tę drogę, która odwraca od doskonałości. Początek zaś zła jest niedbałość, brak czuwania nad gorliwością, nad tym, aby dla Boga wszystko robić jak najlepiej.

